

IV. RECENZJE / REVIEWS

„*Ante Portas – Studia nad Bezpieczeństwem*”
2017, nr 1(8)

Piotr Sobol-Kołodziejczyk

Polska

Marek Zielinski

Niemcy

MARIAN LUTOSTAŃSKI, *PODSTAWY BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. STUDIUM PROBLEMÓW TEORETYCZNYCH*, WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, TORUŃ 2015, SS. 257

Cel recenzowanej książki jest niewątpliwie ambitny. Zdaniem autora ma ona być bowiem „monografią naukową”, która „obejmuje podstawowe spektrum problemów teoretycznych i wątków pozostających w kontekście do nadrzędnego interesu narodowego wyrażającego się w różnych formach ochrony oraz obrony bezpieczeństwa narodu i państwa” (s. 9). Pomijając to, że powyższe zdanie jest niezgodne z gramatyką języka polskiego trzeba wyraźnie podkreślić, że cel przyświecający Marianowi Lutostańskiemu nie został zrealizowany.

Wprawdzie autor wie o tym, że pojęcie bezpieczeństwa jest wieloaspektowe i z tego powodu jest trudne do analizy, to nie wyciąga on z tego wniosków (s. 15). Na pochwałę zasługuje jednak sformułowanie przez niego zarówno ogólnych, jak i szczegółowych problemów badawczych (ss. 19–21). Pisząc natomiast o celach poznawczych i praktycznych (ss. 23–25) M. Lutostański nie ma zapewne pojęcia o tym, że wyrażenie „zaprezentowanie aspektów nauki ważnych dla rozwoju teorii bezpieczeństwa” nosi znamiona bełkotu (s. 23). Stawiając z kolei hipotezy badawcze autor czyni nadzwyczaj dziwny podział na hipotezy w formie opisowej i przyczynowo-skutkowej (te ostatnie nazywając klasycznymi – s. 25). Oprócz tego w warstwie metodologicznej nie jest potrzebne wymienienie trzynastu stosowanych metod badawczych (ss. 28–30). Tym bardziej, że mówiąc o niektórych z nich autor się po prostu myli. Metoda dedukcji nie służy przecież do określenia kryteriów i wskaźników, które są

uwzględniane przy doborze organów właściwych dla przyjmowania norm prawnych i organizacyjnych w związku z bezpieczeństwem narodu i państwa (s. 29). Metoda dedukcji ma to do siebie, że służy ona do wyprowadzania prawdziwych wniosków z koniunkcji prawdziwych przesłanek. Podobnie metoda komunikacji nie jest stosowana „przy wykorzystaniu techniki indywidualnego zapytania do gospodarza aktu prawnego” (s. 30). Jej zastosowania wydają się być szersze. I jest to jasne, gdy spojrzy się na historię pojęcia „komunikacji” w ewolucji ludzkiej myśli¹.

Dociekając o nauce nie jest jasne, z jakiego powodu M. Lutostański przytacza klasyfikację dziedzin nauki i techniki według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (ss. 245–250 i 251–253). Takie uwagi nie są potrzebne, ponieważ fakty instytucjonalne nie przesądzają o tym, czym jest nauka. Prezentując natomiast poglądy wybranych autorów na temat rozumienia tego terminu (ss. 38–40) autor odwołuje się wyłącznie do kognitywnego ujęcia pojęcia „nauki”. Zapomina on przy tym, że bywają też inne podejścia². W ujęciu M. Lutostańskiego nie jest również wiadome, czym jest istota nauki i jakie są jej cele (ss. 40–44). Nie wystarczy bowiem odwoływać się do Kartezjusza lub Augusta Comte’a i twierdzić, że dążenia intelektualne służyć mają zaspokojeniu potrzeb praktycznych. Z kolei wykład na temat metodologii w nauce (ss. 44–48) jest niepotrzebny. Nie trzeba ukończyć studiów wyższych, żeby wiedzieć to, że np. metodologia nauk dzieli się na ogólną i szczegółową (s. 45). Oprócz tego omówienie klasyfikacji nauk (ss. 48–56) jest mylące, ponieważ M. Lutostański miesza wątek historyczny z wątkiem przedmiotowym (ss. 54–56). W tym kontekście nie wydają się być potrzebne rozważania o naukach o bezpieczeństwie i naukach o obronności (ss. 59–70), gdyż są one zwyczajnie banalne. Nic nie wnosi do tego uwaga autora, że „nauki o bezpieczeństwie oraz nauki o obronności (...) przynależą do grupy nauk, którym dane jest być zawsze młodymi” (s. 70). Z tego powodu nie jest także jasne kryterium na podstawie, którego M. Lutostański dokonał podziału nauk o bezpieczeństwie (ss. 75–76), ponieważ podział ten jest po prostu arbitralny. Można przecież rozsądnie zakładać, że oprócz np. „nauk o bezpieczeństwie ekonomicznym” (s. 75) można wyróżnić nauki o bezpieczeństwie psychologicznym. Tego jednak autor nie czyni.

Gdy mówi się o pojęciu „bezpieczeństwa” w nauce (ss. 80–96) nie wystarczy cytować znanych autorów i powszechnie dostępnych słowników. Trzeba bowiem wykazać, że pojęcie „bezpieczeństwa” jest faktycznie ważnym problemem badawczym. W związku z tym zupełnie niejasne jawi się omówienie przez autora kwestii bezpieczeństwa w naukach prawnych (ss. 94–96). Wymie-

¹ Patrz np. B. L. J. Kaczmarek, *Mózg, język, zachowanie*, Lublin 1998, ss. 5–29.

² Tytułem przykładu K. Jodkowski, *Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe*, Lublin 1990, ss. 85–116, 455–511.

nia on jedynie przez wyliczenie funkcje państwa wpływające na stan i jakość bezpieczeństwa (s. 95). Nie wyprowadza z tego jednak żadnych wniosków.

Z punktu widzenia celów postawionych w recenzowanej książce nie jest wiadome, dlaczego M. Lutostański podejmuje wątek państwa i narodu w nauce (ss. 96-116), skupiając się przy tym niemal wyłącznie na historycznych opowieściach na temat wymienionych wyżej pojęć. Równie niejasne są wybiórcze uwagi autora dotyczące terminologicznych problemów w teorii bezpieczeństwa narodu i państwa (ss. 117-155). M. Lutostański nie wie zapewne, że problem bezpieczeństwa nie jest problemem semantycznym, czyli znaczeniowym (s. 138). Jest to zwyczajnie problem rzeczowy.

Mówiąc o podstawowych determinantach organizacji bezpieczeństwa narodowego (ss. 156-216) autor prowadzi banalne wywody. Dokonując podziału czynników warunkujących bezpieczeństwo narodu i państwa M. Lutostański znów posługuje się tylko wyliczeniem (s. 157). Ponadto omawiając percepcyjne problemy podejmowania decyzji przy organizacji bezpieczeństwa (ss. 161-164) autor zdaje się zapominać, że podejmowanie decyzji jest przede wszystkim aktem poznawczym, a tym samym psychologicznym. W ujęciu M. Lutostańskiego nie jest również zrozumiała typologia i przyczyny powstawania zagrożeń (ss. 180-84). Wydaje się po prostu, że autor nie wie, iż zagrożenie wiąże się przede wszystkim z poczuciem braku jakkolwiek rozumianego bezpieczeństwa. W związku z tym nie zrozumiał jest podział zagrożeń na militarne i niemilitarne (s. 191). Ujęcie to jest zbyt ogólne i w celu rzetelności badawczej należałoby omówić, które czynniki stanowią zagrożenia niemilitarne, a które są zagrożeniami militarnymi.

Trudno zrozumieć, dlaczego jeden z wątków swojej pracy M. Lutostański poświęca Federacji Rosyjskiej pytając o to, czy jest ona partnerem gospodarczym dla Rzeczypospolitej Polskiej, czy raczej źródłem zagrożeń bezpieczeństwa (ss. 203-206). Przecież w związku z celami postawionymi we wstępie książki (s. 14) nie ma to żadnego znaczenia. Znaczenia nie mają również uwagi autora na temat konstrukcji architektury bezpieczeństwa narodowego (ss. 207-214). Jest tak, dlatego że M. Lutostański żadnej architektury nie konstruuje. Przywołuje on wyłącznie poglądy wybranych autorów na temat strategii rozwoju systemu bezpieczeństwa (ss. 208-209).

Podsumowując wypada pomyśleć o tym, dlaczego powstała recenzowana pozycja. Nie jest ona wszakże wykładem o metodologii bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej. Nie jest ona również refleksją na temat rzeczywistych problemów związanych z bezpieczeństwem naszego państwa. Trzeba jednak podkreślić, że erudycyjność autora pozwala mieć nadzieję na to, że kolejne wydanie książki zostanie odpowiednio poprawione i przemyślane.